



# OŚWIATA.

## Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

**Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.**

Redaktor odpowiedzialny  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

### Podstępna taktyka.

Niezaprzeczoną dziś jest faktem, że związki centralne z pomocą swej znakomitej organizacyi, karności i liczebnej potęgi, zdobyły sukcesy, które wprost są zdumiewające i przyczyniły się ogromnie do polepszenia doli i położenia robotniczego. Dziś już uczeni profesorowie ekonomii społecznej na uniwersytetach przyznają nawet, że od czasu działania centralnych związków zawodowych poziom materialnego położenia robotniczego w Niemczech ogromnie się podwyższył, a nawet wtedy owedy da się słyszeć głos sumiennego i bezstronnego przedsiębiorcy, który słusznie przyznaje, że ogromny postęp przemysłu niemieckiego temu tylko zawdzięczać należy, że przez centralne związki zawodowe rozbudzoną została inteligencya robotników niemieckich, że działalność centralnych związków, skierowana do osiągnięcia jak najdogodniejszych warunków pracy przez skrócenie dnia roboczego i dostatecznej zapłaty, dała robotnikom możność poznania swej wartości, ochraniać siebie i wyrobienia swej indywidualności.

I niezaprzecznie twierdzić można, że osiągnięte dotąd sukcesy byłyby o wiele większe, gdyby robotnicy w Niemczech nie byli rozbici na rozmaite grupy związkowe, których inicjatorowie i założyciele ani są robotnikami, ani też bezwzględny interes robotników na oku nie mają. Weszli oni pomiędzy robotników jedynie w tym celu, aby tychże utrzymać jako zwolenników swych partyi politycznych, wiedząc bardzo dobrze, że gdyby partye te straciły właśnie zwolenników swych z sfer robotniczych, pozostałaby garstka burżuazyjna, bez wszelkiego znaczenia. Tak n. p. gdyby partya Centrum utraciła ogromne zastępy robotników we Westfalii, Nadrenii i Ślązku, to potęga jej, jaką dziś posiada, zesłaby do tego poziomu, jaki dziś ma partya wolnomyślnych, która

przez coraz większe odsuwanie się od niej mas robotniczych stoi na wymarcu.

Obie te partye polityczne wiedzą to bardzo dobrze i dlatego starają się wszelkimi możliwymi sposobami, aby im sprzyjające jeszcze masy robotnicze przy sobie zatrzymać. Kiedy związki centralne robiły coraz większe wyłomy w partyi Centrum i w okolicach przemysłowych partya ta traciła coraz więcej grunt pod nogami, natenczas postanowiono także zakładać związki zawodowe, chrząc je mianem chrześcijańskim.

Zjawisko to tworzenia coraz to nowych grup związkowych powtarza się ciągle i wszędzie tam, gdzie przez wdzieranie się związków centralnych robotnicy rozbudzeni zostają do samodzielności i do podjęcia walki z wyzyskującym ich kapitałem. Historya rozwoju centralnych związków zawodowych wykazuje tego setne przykłady. I w Poznaniu mieliśmy tego przykład. Dopóty tu nie było śladu centralnych związków zawodowych i wyzysk sił robotniczych panował dowolnie, wtenczas też o zakładaniu, czy to związków chrześcijańskich, czy też związków polskich, nikt nie myślał. Dopiero gdy związki centralne i tutaj zdobywać sobie zaczęły teren i cały szereg strejków wybuchł, aby prawie już nadmiernemu wyzyskowi tamę położyć, ujrzeliśmy naraz wyłaniające się inne grupy związkowe, i wtenczas też powstał polski związek zawodowy. I to najdziwniejsza, że ludziom, którzy go zakładali, centralne związki zawodowe nie były obcymi, ludzie ci, będąc przed kilkunastu laty sami robotnikami, przynależeli przez długie lata do związków centralnych, i dopiero uczuli potrzebę zakładania polskiego związku zawodowego, kiedy się stali samodzielnymi lub osiągli takie stanowisko, które ich od zwyczajnego robotnika wyróżniało. Jeżeli ludzie ci twierdzą, że konieczność wymagała założenia polskiego związku zawodowego, aby polskich robotników chronić od utraty na-

rodowości i religii, jaka według ich mniemania zagrażała w związkach centralnych, to z postępowania ich przedtem i przynależenia ich do związków centralnych wynika, że świadomie kłamią, bo przecież pomimo ich kilkoletniego przynależenia do związków centralnych ani się wynarodowili, ani też stali się ludźmi bezreligijnymi.

Zakładanie poszczególnych grup związków zawodowych niema też na celu dobra robotniczego, lecz przeciwnie, rozchodzi się we wszystkich wypadkach o rozbięcie robotników, o podzielenie ich na rozmaite obozy, przez to odwraca się ich od wspólnego im celu, wytworzenia przez solidarność potęgi, któraby zniosła niesprawiedliwości i krzywdy moralne i materialne.

Rozbici robotnicy na różne obozy, przeocząc właściwy im cel, zwalczają się jeszcze nawzajem, a tego właśnie pragną tylko ich wyzyskiwacze i ci, którzy to rozbijanie spowodowują. Podstępu tego używają właśnie też te partie polityczne, które choć kwestyi robotniczej wcale nie mają w programie, lub uprawiają ją tylko pozornie, gdyż bez robotników miałyby tylko marną liczbę zwolenników.

Rozbijacze solidarności robotniczej nieraz na zebraniach deklamują zgromadzonym o potęgę, jaką by tworzyli robotnicy, gdyby tworzyli jedną jedyną organizację, ale według przysłowia naszego polskiego chłopca: „świnia kwiczy, a miech drze“ o jedności ani wiedzieć chcą i rzemiosło swe niecne rozbijania solidarności dalej uprawiają.

Przed paru dniami przybył do Poznania agitator związków chrześcijańskich. p. Stegerwald z Kolonii. W referacie przedstawiał wszystkie korzyści osiągnięte przez związki zawodowe, ich walki zarobkowe, ich potęgę, jaka spoczywa już w przeszło milionie zorganizowanych robotników. Wszystko wyłuszczał pan Stegerwald, lecz w niczem nie wspominał, że odnosi się to do centralnych związków. Miało to tak wyglądać, jakoby związki chrześcijańskie były owym czynnikiem, który to zdziałał. Ze zebraniem została prawda wyjaśnioną, o to postarali się nasi towarzysze, pomimo stawianych im przeszkód. Chwalić się zdobyczami, do których się nawet ręki nie przyłożyło, gdzie nawet we wielu wypadkach do osiągnięcia ich przeszkadzano, to doprawdy szczyt bezczelności i obłudy. I w tym wypadku widzimy, na jak podstępnej taktyce opierają związki chrześcijańskie swą agitację.

Tak samo postępuje sobie polski związek zawodowy. O wspólnym wypracowaniu cennika dla malarzy i strycharzy polski związek zawodowy z centralnym związkiem

słychać nie chciał, gdy przyszło do przedłożenia, przedstawił swój własny, niższy naturalnie, jak przedstawiony przez związek centralny, sądząc z pewnością, że majstrowie łatwiej się na jego, jako na niższy, zgodzą i wtedy bez strejku będzie mógł się odwoływać: oto patrzcie, my bez walki uzyskaliśmy polepszenie. Teraz jest wilk syty i koza cała, więc malarze polscy wstępujcie do nas. To łowienie ryb w mętnej wodzie pokrzyżowali majstrowie, którzy widząc rozdwojenie, sądzą, że i bez wszelkich ustępstw sprawę załatwią. Postanowili więc nasamprzód świetnym swym rewersem ubić związek centralny. Sprawa się nie udała. Majstrowie, spowodowawszy strejk, osiągli, że ogłowi malarzy i strycharzy się oczy otworzyły. Zaniedbana u niektórych solidarność na nowo odżyła, reszty dokonał zarząd centralnego związku swą hojną pomocą materialną.

Po sześciu tygodniach strejk skończył się świetnym zwycięstwem pomocników. Z tego powodu „Siła“, organ polskiego związku zawodowego, ogłosiła artykuł pod tytułem „Zwycięstwo filii malarzy“, w którym znajdujemy takie ustępy:

„Stanowcze i rozważne postępowanie strejkujących spowodowało, że zwycięstwo przypadło nam w udziale.“

„Pomyślny wynik strejku zawdzięczamy niemal wyłącznie dzielności i sprawności naszych malarzy, którzy pomimo ogromnie utrudnionych warunków z zaparciem siebie, graniczącym z poświęceniem, nie tylko sami wytrwali, ale też bacznie nad przebiegiem spraw czuwali. Bez przygotowań, bo strejku nie spodziewano się aż do ostatniej chwili, w mig utworzono sprężystą organizację strejkową, w której aż do końca panował wzorowy ład i porządek. To też strejk ten dał najlepszy dowód, że organizacja nasza zdolną jest skutecznie bronić(?) sprawy robotniczej, byleby tylko członkowie owiani byli duchem karności i pracowali szczerze, z zapalem i wytrwałością.

Malarze nasi zadali kłam twierdzeniom, jakoby związek nasz nie miał warunków bytu i rozwoju, a zarazem stali się przykładem do naśladowania. Tego właśnie ducha, jaki przez cały czas strejku panował w filii malarzy naszej organizacji i tego wyrobienia potrzeba w całym związku i tego też wszystkim związkowcom życzyć możemy.

Wprawdzie rozwój wewnętrzny naszego Związku postępuje nieustannie(?) wytworzył się już nawet pewien odrębny typ polskiego związkowca, który nie bryzga jadem na wszystko, co dotyczy pracodawców(?!!), ale ze spokojem i samodzielnie rozważa wszystkie możliwe straty i korzyści i z równym spokojem i konsekwencją podąża naprzód do obranego celu, nie dając się omamić ani hucz-

nym agitatorskim występow, ani też złotemi obietnicami(?!)..

Tak więc „Siła“ przepisuje zwycięstwo przede wszystkim polskiemu związkowi, ale zaraz możemy się przekonać na własnych materiałach polskiego związku o ile tenże się przyczynił do zwycięstwa. W sprawozdaniu kasowem na walne zebranie jest powiedzianem, że związek polski wydał na strejk malarzy blisko, a więc nie całych **1300 marek**, ale weźmy je okrągło, to wynosi na tydzień podczas sześciotygodniowego strejku 216 marek  $66\frac{2}{3}$  fen., biorąc zaś za podstawę, że każdy strejkujący pobierał tygodniowo conajmniej 12 marek wsparcia, to otrzymamy, że z polskiego związku brało udział w strejku całego 18 chłopca (zbywających kilka fenygów liczymy na nieodzowne koszta). Nadmieniamy, że w strejku aż do końca razem brało udział około **400**. Czyli, że z związku centralnego 360—370, a ze związku polskiego 18. Ale teraz jeszcze jedna kwestya, według twierdzeń p. Piotrowskiego miał polski związek zawodowy w swej filii około 70 członków. Sprawozdanie kasowe filii malarzy pol. związku zawodowego od 1. XII. 03 aż do 15. VIII. 04 wykazuje wstępne od 75 członków. Pytanie teraz nasuwa się, co robiła reszta malarzy z polskiego związku zawodowego. Wiemy, że tylko jeden majster na nowe warunki się zgodził, a ten zatrudnił tylko paru pomocników. Z pewnością, że kilkunastu członków wystąpiło i przyłączyło się do centralnego związku, lecz sprawozdanie kończy, że obecnie filia liczy 57 członków. Z tego wynika, że z polskiego związku jedna trzecia strejkowała, a dwie trzecie pracowały na dawniejszych warunkach, bo ich majstrowie nie wydalili!! — To się według naszych pojęć nie wiele różni od łamaczy strejku!!

I wobec takich faktów, ma „Siła“ czelność pisać, „że pomyślny wynik strejku zawdzięcza niemal wyłącznie dzielności i sprawności swoich malarzy“. Otóż taką podstępą taktyką agituje „Siła“ dla związku polskiego, który tylko dla pozorów wziął udział w strejku, bo było w nim kilku uczciwych członków, którzy dalszej pracy się opierali i tylko ze względu na tych był związek polski zmuszony do przyłączenia się do strejku.

Z tego wynika, że inne grupy związków zawodowych niczem wykazać się nie mogą, coby przemawiało za nimi. Ich działalność równa się zeru, czyli, że nie dla robotników nie działy. Aby agitować muszą się stroić w cudze piórka, przedstawiać skuteczność nie swoją, lecz centralnych związków, lecz obłudnie i podstępnie zamierzają, że właśnie związki centralne to osiągnęły. Kto się ale takimi środ-

kami posługuje, udowadnia, na jak kruchych podstawach opiera się jego działalność i istnienie, dla tego też skutek ich usiłowań jest tak mały, że sami się go wstydzą. Dla robotników, pomimo wszystkich wyznań i przesładowań jedynie skutecznymi są tylko związki centralne.

## Praca kobiet.

(Ciąg dalszy.)

W ten sposób powstało kolejno w różnych krajach prawodawstwo ochronne. Prawa stanowiła władza państwowa nie ze szczególnej miłości dla robotników, tylko pod ich naciskiem, pod naciskiem zorganizowanej klasy robotniczej. Zaczynało się wszędzie od ochrony pracy dzieci, później kobiet, w końcu dorosłych robotników mężczyzn. Nie było to łatwe: zwykle kapitaliści wielki gwałt podnosili przy wprowadzeniu każdego nowego prawa, narzekali, że przemysł upadnie i wogóle przytaczali całe mnóstwo dowodów szkodliwości i zbyteczności tych nowych porządków — i naturalnie te ich czarne przewidywania nigdy się nie sprawdzały. Dzisiaj istnieje prawodawstwo ochronne we wszystkich prawie krajach cywilizowanych, i wszędzie partje socjalistyczne dążą do tego, żeby zakres jego rozszerzyć. Nikt się zresztą nie łudzi, żeby w ten sposób dało się rozwiązać kwestję robotniczą, zniszczyć wyzysk kapitalistyczny i zaprowadzić zupełną sprawiedliwość społeczną. Idzie tu tylko o to, żeby zapobiedz najcięższym krzywdom i zapewnić proletaryatowi byt choć trochę znośniejszy w tym okresie, który nas dzieli od przyszłego ustroju socjalistycznego.

Jeśli przepisy prawne przede wszystkim brały w opiekę dzieci a następnie kobiety, to dlatego, że było to najbardziej naglącą potrzebą — szło o zdrowie przyszłych pokoleń, i że dawało się nieco łatwiej zdobyć, niż ochrona dorosłych mężczyzn. Ci sami ludzie, którzy z całą bezczelnością bronili swobody wyzysku robotnika, wstydzi się jednak trochę, gdy była mowa o kobietach a szczególnie o dzieciach. A prawa, ustanowione na korzyść tych ostatnich, oddziaływały czasem pośrednio na dolę całego ogółu pracującego. Tam np. gdzie nie było wolno zatrudniać ich w nocy, albo też określono ściśle godziny ich pracy, tam się nieraz nie opłacało fabrykantowi wprowadzać innych porządków dla mężczyzn, kazać im pracować nocą lub lub też w dzień o kilka godzin dłużej, szczególnie, gdy większość pracujących składała się właśnie z kobiet i dzieci.

Artykuł nasz stawia sobie za zadanie zaznajomić czytelników z prawami, jakie istnieją obecnie w różnych krajach dla ochrony pracy kobiety. Nie będzie tu mowy ani o przepisach higienicznych czyli zdrowotnych, które mają na celu uczynić pracę mniej dla zdrowia szkodliwą, ani o ubezpieczeniu robotników od wypadków przy pracy, od choroby i starości.

Wszystkie one dotyczą zarówno kobiety jak i mężczyzny, na teraz jednakże z powodu braku miejsca mowy o nich nie będzie.

Bodaj że najważniejszą rzeczą jest zapewnienie kobiecie należytego odpoczynku wtedy, kiedy zostaje matką, a to że względu i na nią i na dziecko. Gdy zaprędko po połogu pójdzie do pracy, może stracić zdrowie na całe życie. Zdanie to potwierdzają wszyscy lekarze, zresztą takich przypadków pełno jest w życiu, i każdy sam to spostrzedz może. A jak bardzo niemowlęciu potrzebna jest opieka matki, tego dowiodą nam choćby takie zdarzenia: gdy w r. 1860 w Anglii w przemyśle bawełnianym był wielki brak pracy, to spostrzeżono, że niemowląt umierało mniej niż zwykle; toż samo dało się zauważyć z tych samych powodów w niektórych stanach Ameryki północnej w 1870 r. I dlaczego to tak było? Przecież gdy brako roboty, to wśród ludności pracującej była chyba wielka bieda. Oto dlatego, że matki z konieczności musiały zostawać w domu i mogły pielęgnować swe niemowlęta; dzięki temu wiele z nich zostało uratowanych od śmierci. Tę sprawę tak ważną rozstrzygnęło wiele państw europejskich w ten sposób, że zakazują położnicom pracować przez 4 tygodnie po połogu. Prawo to istnieje w Niemczech w Austrii i na Węgrzech, w Belgii, Holandyi, Norwegii, Anglii i Szwajcaryi. Pewien szwajcarski inspektor fabryczny, Schuler, zauważył, że przed wprowadzeniem tego przepisu na 100 niemowląt umierało prawie 30, później zaś już mniej, bo tylko 25. Więc, jak to się mówi, śmiertelność dzieci zmniejszyła się o 5 na 100, czyli o 5 procent. A i kobiety daleko mniej chorowały.

Nie dość jest jednak usunąć kobietę z fabryki na kilka tygodni po połogu: trzeba jeszcze i o tem pomyśleć, żeby przez ten czas miała z czego żyć bo przecież wtedy wogóle wydatki domowe wzrastają położnica powinna się lepiej odżywiać — a tu dochód rodziny zmniejsza się. Obowiązek ten powinny by z natury rzeczy przyjąć na siebie kasy chorych (co już zaprowadzono w Niemczech i w Austrii) albo też fabryki, wypłacając robotnicom przez ten czas cały lub przynajmniej część ich zarobku. Z czasem wszędzie musi przyjść do tego.

Ponieważ zdrowie kobiet większy ma wpływ na przyszłe pokolenie niż zdrowie mężczyzn, więc słusznem jest, żeby robotnice były wykluczone od pracy szczególnie niebezpiecznej i niezdrowej. Bardzo wiele zajmuje się tą sprawą prawodawstwo Niemiec, Francyi i Austrii, szczegółowo określa, w jakich to zawodach, kobiety nie powinny być zatrudniane, albo też jeżeli są to jakie mają być warunki tej pracy. A już z kopalni pod ziemią prawo wszystkich krajów europejskich wyklucza kobiety, bo doświadczenie pokazało, że jest to dla nich zabójcze.

Również zdrowie i moralność wymagają zniesienia nocnej pracy kobiet. Zniosła ją już Anglia, Szwajcaryja (i to nietylko w fabrykach, ale i w drobnym, domowym przemyśle) Austria, Niemcy, Rosya (w przemyśle przedziałniczym i tkackim) i Francya.

We Francyi zresztą zakaz ten może być czasem uchylony, mianowicie w takich fabrykach, w których musi być utrzymywany ciągły ogień, ale w takim razie robota może trwać tylko 7 godzin na dobę. Dalej zabrania kobietom pracować nocą Holandya (choć władza może czasem tworzyć wyjątki), Belgia (ale tylko takim, które nie mają jeszcze lat 21) stan Wiktoryja w Australii, Nowa Zelandya, Indye wschodnie. Dostyc mało zrobiły w tej sprawie Stany Zjednoczone: nie mają one jakiegoś jednego prawodawstwa dla wszystkich stanów, czyli państw, tylko każde z nich rządzi się własnem prawem. Otóż tylko w 3 stanach istnieje tam zakaz pracy nocnej.

Odkąd klasa robotnicza zaczęła rozmyślać nad swoim położeniem, i żądać zmiany na lepsze, odtąd powstało dążenie do skrócenia dnia roboczego. Sprawa to zdaje się jasna i prosta: robotnik nie powinien być bydłem roboczym tylko człowiekiem a jeżeli będą go trzymać w fabryce tak długo, że wróci śmiertelnie znużony i do niczego prócz snu niezdolny, to kiedyż on co przeczyta, kiedy porozmawia z rodziną, kiedy pomyśli nad tem, że jest obywatelem kraju? Partye robotnicze wszędzie dążą do zdobycia 8 godzinnego dnia pracy dla wszystkich, czy to kobiet czy mężczyzn. Z czasem dzień ten będzie zapewne jeszcze krótszy, ale na teraz i 8 godzinny osiągnąć nie łatwo. A ponieważ krótsza praca ważna jest dla mężczyzn, ale jeszcze ważniejsza dla dzieci i kobiet, więc i w tej sprawie, jak w niektórych innych zaczęto reformy od tych ostatnich. Tymczasem idzie wogóle o prawne określenie godzin pracy, o dniu 8 godzinnym po większej części jeszcze niema mowy. Proletaryat kobiecy nie składa się z samych tylko pańien, lecz także z mężatek i matek. Dla nich robota nie kończy się z chwilą wyjścia z fabryki: czekają je jeszcze obowiązki domowe. To też prawie we wszystkich krajach prawo ogranicza czas trwania ich pracy, tam nawet, gdzie maksymalny dzień roboczy dla mężczyzn napotyka na wielkie trudności. I tak: w Anglii w przemyśle przedziałniczym i tkackim (bardzo dla zdrowia szkodliwym) kobiety mogą pracować tylko 10 godzin; czas roboczy przypadać winien między 6 rano a 7 wieczorem. Co do innych fabryk istnieją także bardzo szczegółowe przepisy, obejmujące nieraz nawet i przemysł domowy. Kobiety, które nie ukończyły jeszcze lat 18, nie mogą pracować dłużej, niż 74 godzin tygodniowo w sklepach, składach towarów, halach targowych i t. d. Prawo określa też i przerwy w pracy. W sobotę musi się ona kończyć między 1—2 w południe. Idzie tu o to, żeby kobiety mogły załatwiać domowe sprawy w sobotę po południu, i ażeby niedziela była naprawdę dniem odpoczynku. W wyjątkowych wypadkach czas roboczy może być przedłużony do godzin 12, ale prawo ściśle określa, jak często się to zdarzyć może, ażeby wyjątki nie stały się regułą.

W Niemczech dzień roboczy dla kobiet trwa godzin 11, w przeddzień niedziel i świąt — 10 godzin; wtedy praca powinna się kończyć o godzinie 5<sup>1/2</sup> po południu. W ciągu dnia musi być godzinna przer-

wa, która może być przedłużona do 1½ godziny na żądanie robotnic, mających własne gospodarstwo. I tu także prawo dozwala czasem przedłużyć dzień roboczy, ale ściśle określa, jak długo ma trwać praca w takim razie i ile razy w ciągu roku to się zdarzyć może. Wyjątki takie są konieczne, bo są zawody, z tak zw. sezonami, kiedy roboty jest wyjątkowo dużo przez czas krótki. Idzie tylko o to, żeby pracodawcy nie nadużywali tego z krzywdą pracujących. Wogóle w Niemczech dzień roboczy jest dłuższy niż w Anglii.

W Szwajcaryi określony jest czas trwania pracy w ten sam sposób, co i w Niemczech. I tu przyjęta jest 1½ godzinna przerwa obiadowa dla kobiet, prowadzących własne gospodarstwo. Właściwie jest to najzupełniej zależne od dobrej woli fabrykanta: wprawdzie nie może on odmówić robotnicy, która takiej przerwy żąda, ale nie mu nie przeszkadza wydaląc ją po pewnym czasie. Inspektorowie fabryczni stwierdzają jednak, że wydalenia z tego powodu prawie się nie zdarzają; przeciwnie, w wielu fabrykach ustalili się zwyczaj uwalniania wszystkich pracujących na 1½ godziny. Jest to jeszcze dowód, że każde zdobyte ustępstwo wychodzi na dobre nie tylko tym, których ono bezpośrednio dotyczy, ale całej klasie pracującej.

Belgia nie określa czasu roboczego kobiety dorosłej, za niedoroślą uważają do lat 21, do owego wieku nie wolno jej pracować dłużej, niż godz. 12 z 1½ godzinną przerwą.

W Holandyi dzień roboczy dla kobiet trwa godzin 11 z godziną przerwą. Zwykle nie pracują dłużej i mężczyźni, choć co do tego niema przepisów prawnych.

(Dokończenie nastąpi).

## Nierówne prawo.

Zastosowanie praw wobec robotników, szczególnie jeżeli chodzi o wykroczenia podczas strejków, jest zwykle nader surowe, przeciwnie zaś nader łagodne, jeżeli oskarżony pochodzi z innej klasy społecznej. Gdy chodzi o robotników, wtenczas prokuratorzy przedstawiają rzecz w oskarżeniu w jak najniekorzystniejszym świetle i żądają surowych kar, na które też po części sądy się zgadzają. Jeżeli jednak na ławie oskarżonych prawie za to samo przestępstwo zasiadają inni, nierobotnicy, natenczas sądy uwzględniają wszystkie momenta, które przestępstwo uniewinniają i przedstawiają we wiele łagodniejszym świetle.

Z pewnością wszystkim są jeszcze w dobrej pamięci nadzwyczaj surowe kary, jakie spotkały robotników w Bydgoszczy za burdy uliczne podczas strejku robotników budowlanych. Już z tego powodu odezwało się wiele poważnych głosów przeciw takim wyrokom i tak surowej wymiarze kar.

I znowu zaszły podobne wypadki.

Sąd przysięgłych w Güstrowie (w Meklenburgii) skazał w środę 26 października robotnika **Wilhelma Ewertę** na 15 miesięcy domu karnego (cuchthaus), robotnika **Stanisława Andzińskiego** na rok więzienia, robotnika **Wilhelma Sarkander** na

10 miesięcy, stolarza **Hermana Mau** na 6 miesięcy, robotnika **Krystyna Drews** na 8 miesięcy, kołodzieja **Wilhelma Ehlerę** na 8 miesięcy, robotnika **Fryderyka Hartmanna** na 8 miesięcy, kowala **Fryderyka Schleichertę** na 8 miesięcy i robotnika **Wilhelma Hucksdorfa** na 8 miesięcy więzienia. Robotnik **Markowski** został uwolniony.

I co było przyczyną tak ciężkich kar?

W Rostocku wszczął się między robotnikami budowlanymi ruch zarobkowy; majstrowie, chcąc temu zapobiedz, wydalili robotników z pracy. Jak zwykle, policya stała po stronie przedsiębiorców, biorąc w czułą swą opiekę łamicieli strejku. Kiedy dnia 2 czerwca znowu policya towarzyszyła łamicielowi strejku na miejsce pracy, na ulicach zgromadził się tłum ludzi, między którym znajdowali się skazani. Oskarżenie zarzucało im bunt i opór przeciw władzy.

Jakiego rodzaju były te przestępstwa i jak zostali aresztowani, to tak przedstawiły rozprawy: Robotnik **Ehlerę** stojąc na rogu ulicy, ujrzał, jak policjant bił robotnika **Andzińskiego**, oburzony tem, zawołał: **bieć nie wolno!** Za to został aresztowanym i skazanym na 8 miesięcy więzienia.

Kowal **Schleichert** powracał do domu na ulicy, na której zgromadziły się tłumy i bez wszystkiego został przez policjanta schwycony pod gardło, na ziemię rzucony i bity, policjant odgrażał mu się, że postara się o to, że dostanie rok więzienia. Nie dostał wprawdzie roku, ale 8 miesięcy.

Inny, robotnik **Sarkander**, jest człowiekiem ociemniałym i wracając do domu dostał się między tłum; nie wiedząc za co go aresztują, stawiał nieco oporu i za to dostał 10 miesięcy więzienia.

Oskarżenie przedstawia robotnika **Andzińskiego** jako jednego z „głównych podżegaczy“. Wracał on z kościoła, policjanci drwili sobie z jego wyznania katolickiego. Według bowiem pojęć meklenburskich jest katolicyzm wyznaniem gorszego gatunku. **Andziński** na drwiny policjantów odpowiedział coś, został aresztowany, a za stawiany przytem opór, skazano go na rok więzienia. Ława przysięgłych składała się z kapitalistów, właścicieli ziemskich, przedsiębiorców i oficerów.

Podobny wypadek zaszedł podczas strejku robotników budowlanych w Geestemünde. Podczas transportu łamaczy strejku wozem, zatrzymało wózek kilku strejkujących i chcieli nań wsiąść, aby transportowanym wyjaśnić, o co rzecz chodzi. Przeszkodził im jednak w tem towarzyszący agent przedsiębiorców. Podczas tego zajścia, odbywającego się na szosie do miasta, zgromadziło się 10—20 osób. Naturalnie nastąpiło oskarżenie i izba karna skazała pięciu cieśli na razem **20 miesięcy więzienia**. Tak, że jeden z nich dostał 6 miesięcy, dwóch po 4 miesiące i dwóch po 3 miesiące.

A teraz inny wypadek.

Przed Izba karną w Meinigen stawało 29 studentów politechniki w Hildburghausen, oskarżeni o bunt i niepokój. W nocy z dnia 24 na 25 października zaaresztowano kilku techników z powodu grubej swawoli. Aby swych kolegów uwolnić, **uderzyli oskarżeni na policjantów i odwach policyjny wzięli szturmem**. Policja, czując się za słabą, zarekwirowała wojsko i straż pożarną. I dopiero strumień zimnej wody przywrócił w głowach szturmujących równowagę. Przed sądem obwiniali urzędnicy policyjni oskarżonych bardzo, pomimo tego w ciągu rozpraw oskarżenie o bunt zostało cofnięte. Sąd skazał czterech z oskarżonych na **100 marek kary**, jednego na **30 marek**.

Wyroków sądowych nie wolno krytykować, ale

ze zestawienia powyższych wypadków i wyroków, czytelnicy nasi sami osądzą, czy istnieją sądy klasowe i czy jest dwojakie prawo.

## Konferencya związków zawodowych na Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Dnia 16-go października odbyła się w Elblągu konferencya centralnych związków zawodowych na Prusy Wschodnie i Zachodnie, w której wzięło udział 38 przedstawicieli, jako przewodniczący okręgowi, przewodniczący karteli związkowych i delegaci poszczególnych związków. Generalną komisję związków zawodowych reprezentował poseł do parlamentu tow. Legien z Berlina.

Prawie wszystkie większe związki mają bądź to w Królewcu, bądź w Gdańsku, Grudziądzu i Bydgoszczy stałych przewodniczących okręgowych, którzy niezmordowanie pracują nad rozszerzeniem się organizacji centralnych w prowincyi Pruskiej. Ze sprawozdania komisji agitacyjnych wynika też, że pomimo ogromnych trudności, jakie wszędzie na wschodzie Niemiec spotykają związki centralne, w miastach większych tak Prus Wschodnich jak i Zachodnich organizacje centralne mają wcale pokazną liczbę członków i ustalony dalszy rozwój. Mniej tem peszycić się mogą mniejsze miasta i tutaj pozostaje jeszcze dużo pracy agitacyjnej do spełnienia. To też zorganizowanie tej pracy miała na celu konferencya.

Generalna Komisya postanowiła i ze swej strony swój współudział, ustanawiając dla prowincyi Pruskiej sekretarza robotniczego.

Po sprawozdaniu komisji agitacyjnych z Królestwa i Gdańska wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya nad organizacją i agitacją, która wykazała wszystkie dotychczasowe braki. Konferencya uchwaliła urządzenie sekretaryatu robotniczego w Elblągu, przyjmując na sekretarza proponowanego przez Generalną Komisję tow. Trilsego. Miasto Elbląg wybrano dla tego siedzibą sekretaryatu, bo tak w Królewcu, jak i Gdańsku mieszka już cały szereg osób niezależnych, którzy tam agitację ożywiają i uprawiają, podczas gdy Elbląg pomimo ogromnego rozwoju przemysłowego z kilkonasto tysięczną ludnością robotniczą, dotąd nikogo stale zajmującego się agitacją nie miał, aby brak ten, osoby niezależnej od przedsiębiorców, wypełnić, wybrano Elbląg na siedzibę sekretaryatu.

W drugiej swej części obradowała konferencya nad regulaminem dla nowo utworzonej komisji agitacyjnej w Elblągu, która obejmie funkcje dawniejszych komisji w Królewcu i Gdańsku. Przewodniczącym komisji jest sekretarz robotniczy, zaś dalszych czterech członków tejże wybiera kartel związkowy w Elblągu. Regulamin z małemi poprawkami został przyjęty. Następne konferencye odbywać się będą w miarę potrzeby po porozumieniu się komisji agitacyjnej z kartelami związkowymi i przewodniczącymi okręgowymi związków.

Na tem zakończono obrady konferencyi, trwające przeszło 7 godzin.

## Korespondencye.

**Poznań.** Dnia 16 października odbyło się w lokalu p. Sommera zebranie członków centralnego związku cieśli. Po odczytaniu protokołu z o-

statniego zebrania przez sekretarza, zdawał w zastępstwie kasyera przewodniczący sprawozdanie kasowe. Po oświadczeniu rewizorów, że wszystko znalaziono we wzorowym porządku, zebranie sprawozdanie przyjęło i przystąpiono do wyboru nowego kasyera, gdyż kol. Budziński z powodu objęcia zarządu restauracyi związkowej nadal urzędu tego sprawować nie może. Wybór uskuteczono kartkami i prawie jednogłośnie oświadczyli się zebrani za kol. Fenglerem, który też urząd ten przyjął. Na podziękowanie ustępującemu kasyerowi, koledze Budzińskiemu, za jego długoletnią pracę i wytrwałość powstał obecni na zebraniu z miejsce.

Następny punkt porządku dziennego, wybór kolporterów, został w ten sposób załatwiony, że na miejsce ustępujących zgłosiło się dwóch członków dobrowolnie do wykonywania tej funkcji. Następnie wyłuszczał przewodniczący powody wykluczenia z grona członków Brunona Böttchera. Człowiek ten szkodził ogromnie związkowi, gdyż poniżył się do tego stopnia, że stał się donosicielem spraw związkowych majstrom. Takich ludzi związek potrzebować nie może. Wykluczenie jego zostało uskutecznione na mocy § 9 ustęp 4 w zarządzie, który zywia zebranie, aby się do tego przychyliło, co też po krótkiej dyskusyi, która na niekorzyść wykluczonego wypadła, uczyniono. W końcu omawiano rozmaite niedogodności i nieprawidłowości na budowlach, o których usunięcie postanowiono się postarać. Trzykrotnem okrzykiem na rozwój związku, zamknął przewodniczący zebranie. H.

**Poznań.** W niedzielę, 23 października, odbyło się na sali p. Sommera publiczne zebranie stolarzy, na które jako referent przybył tow. G ü t h, przewodniczący okręgowy z Gdańska. W przeszło godzinnym referacie wyłożył zebranym, jak konieczne dziś potrzebną jest organizacya zawodowa, aby z jej pomocą osiągnąć to, czego zmienione warunki życiowe od robotników wymagają. Obecnie musi się każdy przyłączyć do współników swego położenia, bo inaczej jako jednostka, będzie uważanym za nie i stanie się popychadłem bez wszelkiego oparcia. Robotników nie powinny dzielić ani wyznanie religijne, ani przekonania polityczne, gdyż o te nie pyta się przedsiębiorca, lecz tylko, czy robotnik zdrow i krzepki, a im więcej odpowiada temu, tem chętniej go przyjmuje. Jak się mamy organizować, to nam przedsiębiorcy i kapitaliści dają najlepszy przykład, gdyż oni pomimo swych różnic w zapatrywaniach politycznych i przekonaniach religijnych, tworzą dla siebie tylko jedną organizację. Gdy tak samo postępować będą robotnicy, to i ich zwycięstwa będą większe i trwalsze. — Oklaskami podziękowało zebranie mówcy za jego trafne wywody. Następnie tow. Matuszewski przedstawił przebieg pertraktacyi ze związkiem chrześcijańskim w celu porozumienia się co do nowego cennika dla stolarzy meblowych. Dotąd związek chrześcijański gra dziwną jakąś rolę, odpowiedzi jego są wymijające, tak, iż wydaje się, jakoby nic nie chciał przedsięwziąć. Z łona zarządu zebrania w kwestyi tej postawiono następującą rezolucyą:

Zebrani dnia 23 października w sali Sommera na publicznem zebraniu stolarzy i pokrewnych zawodów protestują energicznie przeciw zachowaniu się chrześcijańskiego związku, który dla ruchu zarobkowego na miejsce zaleca pojedynczą działalność dla każdej organizacyi.

Zebrani wobec tego, że umowa dla meblarzy upływa, żądają, aby zarząd lokalny związku centralnego pracujących w drzewie poraz ostatni udał

się do organizacji chrześcijańskiej, aby ją spowodować ze związkiem centralnym do poprawy położenia stolarzy meblowych przystąpić. Miałyby związek chrześcijański przy swem zajętem stanowisku pozostawać, natenczas wzywa zebranie dzisiaj wybrane biuro, aby za pomocą odezw oznajmić wszystkim poznańskim robotnikom pracującym w drzewie zachowanie się chrześcijańskiego związku. Zarazem oświadcza zebranie, że tylko przez przyłączenie się do związku centralnego jest możliwym ekonomiczne położenie wszystkich robotników pracujących w drzewie poprawić, gdyż związek chrześcijański po strejku nic nie przedsięwziął, aby zbadać stosunki o ile one odpowiadają obecnym potrzebom życiowym.

W następującej dyskusyi omawiano gruntownie całą sprawę, a przedstawiciel związku chrześcijańskiego sam przyznać musiał, że postępowanie związku centralnego odznacza się poważnem braniem całej sprawy cennikowej. Na końcu zebranie jednogłośnie przyjęło powyższą rezolucyę. Po ostatecznym wyjaśnieniu niektórych zarzutów, poczynionych przez chrześcijański związek organizacji centralnej, zamknął przewodniczący zebranie okrzykiem na pomyślny rozwój przyszłego ruchu zarobkowego.



## Przegląd robotniczy.

— **Prześladowanie robotnika.** Jak wiadomo, spotykają robotników ciężkie kary za przewinienia podczas strejku. Pomiedzy innymi skazał 20 czerwca 1903 r. sąd w Bydgoszczy wyrokiem, który wywołał ogromne wrażenie w całych Niemczech, robotnika Maxa Spielmanna na sześć miesięcy więzienia za odgrażanie się i chęć zmuszenia, jak nazywają sądy w Niemczech, jeżeli strejkujący robotnik w niebardzo dobranych słowach stara się wyjaśnić łamaczowi strejku niegodne jego postępowanie. Spielmann oprócz kary przesiedział jeszcze dwa miesiące w śledztwie, tak, że razem przebył 8 miesięcy we więzieniu, co przecież stanowi dla niego i jego rodziny okropną karę. Ale niedosyć na tem. Spielmann po wyjściu na wolność, nie mając żadnych widoków otrzymania zatrudnienia w Bydgoszczy, przesiedlił się wraz z rodziną do Berlina, znalazł robotę i jaką taką egzystencyę. Dnia 8 lipca r. b. otrzymał naraz rozkaz policyjny, wydalający go z Berlina i okolicy (4 mile około Berlina). W rozkazy tym wyraźnie napisano, że „uważa się go za osobistość niebezpieczną dla publicznego bezpieczeństwa i moralności“. Spielmann, człowiek spokojny, który w Berlinie nie zawinił, starał się o cofnięcie ukazu, lecz otrzymał odmowną odpowiedź, „że nie ma żadnych powodów, aby banicyę jego dla Berlina i okolicy znieść. Tak dzieje się robotnikom w państwie ładu i porządku boeżgo, za jakie chcą Niemcy uchodzić w świecie cywilizowanym.

— **Oddalenia z pracy przy ćwiczeniach wojskowych.** Robotnik miał 7 lipca stawić się na ćwiczenia wojskowe. Dnia 6 lipca pracodawca zwolnił go z pracy, ponieważ skutkiem ćwiczeń robotnik nie byłby mógł nadal pracować. Robotnik skarżył o dwutygodniową płacę twierdząc, że zwolnienie z pracy było niesłuszne. Sąd jednakowoż przychylił się do zapatrywania pracodawcy i odrzucił skargę. Ćwiczenia wojskowe rzeczywiście nie pozwalały na dalszą pracę, skutkiem tego pracodawca mógł zwolnić z pracy na podstawie ustępu ósmego § 123 ustawy procederowej, który stwierdza, że robotnika można przed upływem umówionego czasu i bez wypowied-

zenia zwolnić z pracy, jeśli jest niezdolnym do dalszej pracy. „Niezdolność“ znaczy nie tylko słabość i niedołężność lub zanik sił, lecz oznacza każdy powód, który uniemożliwia robotnikowi dalszy ciąg pracy.

— **Wakacje robotników.** Okręg bawarski związku drukarzy z stawił rezultat ankiety, dotyczącej wakacyi. Z 217 zakładów dają wakacje 83 z 1023 pomocnikami. Wakacje trwają 1—14 dni. Zazwyczaj płaci się za czas wakacyi zwykłą płacę, dwie drukarnie podwoiły płacę, inne płacą połowę. Warunki uzyskania wakacyi były rozmaite. Zwykłym warunkiem jest pewien czas pracy w zakładzie. — Robotnicy angielscy w czasie wakacyi podejmują podróże zagranicę. Przez rok cały systematycznie składają do kas wakacyjnych, które nieraz gromadzą wielkie kwoty. W r. 1903 złożyli robotnicy bawełny w okręgu Oldham (Lancashire) 3 500 000 marek, ogółem złożono 9 600 000 mrk. Pracodawcy wspierają te kasy chętnie znacznymi dodatkami, wiedząc, że robotnik przez wakacje zyskuje niezmiernie na siłach i ochoczości do pracy.

— **Z Saarii,** jak na pośmiewisko nazywają okręg górniczy nad Saarą, gdzie istnieje taki sam ucisk robotników, jak na Górnym Ślązku, a gdzie samowolnie po śmierci króla Stumma rządzi radca Hilger, którego praktyki, ucisku robotników niedawno przed sądem w należytem świetle zostały przedstawione, donoszą gazety o nowem bezprawiu przedsiębiorców. Dyrekcyja huty w Dillingen ogłosiła, że wydalonym zostanie każdy z pracy, kto przynależy do centralnego związku metalowców lub tem podobnych stowarzyszeń lub kas, albo kto czytuje gazety socyaldemokratyczne lub „tem podobne“. Ukaz ten wydała dyrekcyja dla tego, że w gazecie związkowej metalowców zamieszczono artykuł, w którym omówiono stosunki i ucisk robotników w hucie w Dillingen. Aby mieć wolną rękę we wyzyskiwaniu robotników, chwytają się przedsiębiorcy najpodlejszych środków, aby robotników niedopuszczyć do organizacyi i wiedzy. Choćby setki procesów wykazały ich gwałty i brutalność, to jednak się tego trzymać będą, bo taką jest etyka kapitalizmu, że wszelkie łajdactwo i bezprawie wobec robotników jest dozwolonym. Przecież znalazła się gazeta katolickiego centrum, która postępowanie dyrekcyi uznaje za słuszne. Patrzcie robotnicy, tak wyglądają wasi przyjaciele, którzy się mieniają być wyznawcami wzniosłych zasad Chrystusa.

— **Zarobki robotników** w zakładach połączonych hut Królewskiej i Laury na Górnym Ślązku wynosiły w roku 1903—04 nieco więcej, jak poprzedniego, jednakowoż pozostają niżej lat 1899—1900 i 1900—01. W ostatnich 6 latach wynosiła przeciętna liczba robotników, ogólna suma zarobków i przeciętny zarobek robotnika na rok:

R ó k	ilość robotników	ogólna suma zarobków marek	zarobek robotnika marek
1898—1899	17.779	14.920.869	839,24
1899—1900	19.117	16.463.569	861,20
1900—1901	20.277	17.477.528	861,89
1901—1902	20.343	17.002.416	835,78
1902—1903	20.028	16.573.462	827,51
1903—1904	21.182	17.972.549	848,48

To są sumy przeciętnego zarobku robotników, bez względu czy ci pracują w kopalni, hucie lub też w innym zakładzie przemysłowym tego towarzystwa akcyjnego. Akcyonaryusze z pewnością za swą pracę, raz w roku ucięcia nożycami kilku kuponów dostają więcej. Zarobek robotnika w sumie 848 marek 48

fen. na rok wobec panującej drożyzny jest wprost mizernym. Niejeden z akcyonaryuszy wydaje na jedną podróż do wód, aby wypocząć z całorocznego bezrobocia, więcej niż to, co zarabia górnoślązki robotnik przez cały rok na swoje i swej rodziny utrzymanie.

— **Godny przykład do naśladowania.** Sejm stanu w Rhode Island w Północnej Ameryce uchwalił prawo, według którego zakazaniem jest przedsiębiorcom pod karą 300 do 500 dolarów ((1200—2000 marek) wydalenie z pracy robotnika lub nie przyjęcie tegoż do pracy z tego powodu, że przynależy do związku zawodowego. Widoczna że państwo to przyszło do przekonania, że związki robotnicze są ogromnie ważnym czynnikiem w życiu społecznym, że ich wpływ musi być ogromnym tak pod względem wychowawczym jak materialnym. Kiedyż doczekamy się tego w Europie?

— **Wybuch w kopalni.** W wielkiej kopalni węgla firmy „Tire Land Iron Company“ w Trinidad w stanie Colorado wydarzył się gwałtowny wybuch gazów. Zginęło około sześćdziesięciu górników. W szybie wybuchł pożar, wskutek czego wszelki ratunek jest niemożliwy. Zabici są przeważnie narodowości słowiańskiej.

## Rozmaitości.

**Majątek Rotszyldów.** Z okazji dziesięcio-milionowej fundacji trzech braci Rotszyldów, otrzymuje „Vossische Zeitung“ parę interesujących uwag z Paryża o majątku domu Rotszyldów. „Dokładne określenie wielkości majątku — pisze korespondent „Voss. Zeitung“ — jest niemożliwym, gdyż celem uniknięcia wysokich podatków spadkowych, ojcowie rodzin za życia rozdają dzieciom i członkom rodziny podarki, o których władze skarbowe nie mają wyobrażenia. Podstawą wszelkich obliczeń są powszechnie znane szczegóły, jak naprzykład, że zmarły w 1855 Salomon Rotszyld zostawił 400—500 milionów franków majątku. Od tego czasu zmarło w Paryżu 12 do 15 Rotszyldów, inni w Wiedniu, Frankfurcie, Neapolu, Londynie i Nowym Jorku. Za każdą razą spadek podawano na parę setek milionów. W Paryżu żyje jedenastu Rotszyldów i kilka wdów, najstarsi z nich są prawnukami zmarłego w 1812 r. w Frankfurcie Mayera Anzelma, założyciela domu Rotszyldów. Przed 15 laty odnowiony został kontrakt spółki zawarty na 50 lat. Opiewał on na 50 mil. franków. Wszystkie pisma podnosiły wówczas, że majątek ten jest znacznie większy. Podano sumę tylko 50 milionów, gdyż w przeciwnym razie sam podatek stempłowy wyniosłby parę milionów. Spadkobiercy znanej z licznych zapisów Furtado Heine zapłacili 23 miliony franków. Podobnej sumy nie zapłacono po śmierci żadnego z Rotszyldów, majątek rodziny tworzy bowiem od tego czasu jedną całość, rodzaj fidei komisii i majątek spadkodawcy już za jego życia bywa rozdzielany. Rotszyldzi są właścicielami największej liczby domów w Paryżu i najrozleglejszych obszarów ziemskich we Francji. W Paryżu mają ze 20 pałaców i całe ulice domów czynszowych. Przy jednej z nowych takich ulic, w pobliżu Arc de Triomphe, domy nie były zamieszkałe z powodu wysokiego czynszu; Rotszyldzi osadzili tam swoich urzędników. Własność ziemską Rotszyldów podawano we Francji przed 15 laty na 160.000 hektarów.

Uwzględniając to wszystko majątek domu Rotszyldów bez przesady ocenić można na trzy do czterech miliardów franków. Korzysta zeń około 30 rodzin, z których większość żyje w Paryżu. Zenią się Rotszyldowie przeważnie między sobą.“

## Sekretaryaty robotnicze w Niemczech.

gdzie członkowie związków zawodowych otrzymują bezpłatną obronę prawną:

1. Altenburg, Wallstr. 9.
2. Altona, Grosse Bergstr. 204, I piętro.
3. Berlin SO., Engelufer 15.
4. Bochum, Wiemelhauserstr. 40b.
5. Bremen, Osterthorstr. 26, I piętro.
6. Bydgoszcz, ulica Jakóba 17.
7. Cassel, Bunter Bock, Mönchebergerstr. 21.
8. Darmstadt, Elisabethstr. 31.
9. Dortmund, 1. Kampstr. 73.
10. Essen, Kirchstr. 20.
11. Frankfurt n. Men., am Schwimmbad 8—10.
12. Gelsenkirchen, Vereinsstr. 29.
13. Gera, Hospitalstr. 21, I piętro.
14. Göppingen, gospoda „Zu den drei Königen“.
15. Gotha, Erfurterstr. 2.
16. Halla nad S., Geiststr. 21.
17. Hamburg, Gänsemarkt 35.
18. Hanau, Mühlenstr. 2.
19. Hannover, Artilleriestr. 13, I piętro.
20. Harburg, 1. Bergstr. 72, I piętro.
21. Iserlohn, Lerchenstr. 15.
22. Jena, Saalbahnstr. 3.
23. Katowice, ulica Ratuszowa 12.
24. Kiel, Gasstr. 24, parter.
28. Kolonia, Perlgraben 20, I piętro.
26. Kronach, Kirchenplatz 74.
27. Landeshut na Szlązku, gospoda „Zur Sonne“ Nieder-Zieder pod Landeshut.
28. Lipsk; Härtelstr. 12, parter.
29. Lubeka, Johannisstr. 46, parter.
30. Luckenwalde, Neue Friedrichstr. 29.
31. Magdeburg, Gr. Münzstr. 1a. H., parter.
32. Mannheim, S. 3, 10
33. Miśnia, (Meissen), Poststr. 4.
34. Monachium, 1. Baderstr. 1.
35. Neuruppin, Poststr. 1.
36. Nordhausen, Ballerstr. 36.
37. Norymbergia, Egydienplatz 22.
38. Pforzheim, Waisenhaus-Platz 3.
39. Poznań, ulica Półwiejska 19.
40. Remscheid, Kölnerstr. 11a,
41. St. Johann-Saarbrücken, Hafenstr. 7/9, p.
42. Szczecin, Birken-Alee 37, parter.
43. Sztuttgart, Esslingerstr. 17/19.
44. Wrocław, Messergasse 18/19, I piętro.
45. Würzburg, Brücknerstr. 6, I piętro.

## Inhalts-Verzeichnis.

Hinterlistige Taktik.  
Schutz der Frauenarbeit.  
Zweierlei Recht.  
Gewerkschaftskonferenz für Ost- und Westpreussen.  
Korrespondenzen.  
Arbeiter-Rundschau.  
Verschiedenes.